Nr 30 Nowy Targ, dnia 28 lipca 1918 Rok VI

GAZETA PODHALAŃSKA

1918

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 10 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 5 rubli, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 8 marek, w Ameryce 3 dolary.

Numer pojedynczy 20 hal

Przegląd tygodniowy.

Na froncie włoskim działalność artyleryi i mniejsze bezskuteczne ataki piechoty włoskiej w odcinku Assiago, Zugna i Adamello, gdzie wojska austro-węgierskie pozostawiły Włochom szczyt Cavento.

W Albani Włosi atakują na północ od miasta Beratu i w dolinie górnej rzeki Devoli, dotąd ostatnio cofnęły się wojska austro węgierskie na nowe pozycye.

Olbrzymia bitwa rozgorzała na froncie zachodnim. Tu ofenzywa niemiecka trwała dwa dni, gdyż wstrzymały ją potężne ataki wojsk koalicyi, przyczem główne zadanie przypadło Amerykanom Jest to ich pierwsze wielkie wystąpienie na polu walki. Głównym punktem bitwy jest rzeka Marne, nad którą już raz w r. 1914 spotkała Niemców klęska i odwrót z drogi do Paryża. Naczelnym wodzem wszystkich wojsk koalicyi jest francuski gienerał Foch, który w bitwie nad Marną stoczonej w r. 1914 brał udział jako dowódzca jednej armii francuskiej. Przed tygodniem Niemcy przeszli na południowy brzeg Marne. Aby przeszkodzić ich posuwaniu się uderzyły wojska koalicyi pod Ypres i na południe od Marne i koło Reims, główny zaś kontratak skierował się na północ od Marne w bok klinu, jaki się wytworzył po przejściu rzeki. Kontrofenzywa nastąpiła niespodzianie, o czem wspomina niemieckie urzędowe sprawozdanie. Wskutek tego opuściły wojska niemieckie południowy brzeg rzeki i wróciły się z powrotem niepostrzeżenie,

Wojska koalicyi szturmowały więc do opuszczonych stanowisk Kontratak obejmował linię gościnca z Soissons do Chateau Thierry, wydarł Niemcom szereg miejscowości, między innemi ważny punkt Chateau Thierry i przeniósł się poza gościniec z Soissons do Chateau Thierry przerywając tem samem połączenie między obu miejscowościami.

Krwawe walki trwają koło Tigny i Oulchy de Chateau. Komunikat francuski mówi o 20 tysiącach jeńców i przeszło 400 zdobytych działach.

W Rosyi bolszewicy rozstrzelali cara i podobno carewicza. O wyroku doniósł rząd bolszewicki, że z woli ludu krwawy car skonał jak najszczęśliwiej. Gazety niemieckie, popierające bolszewików, usprawiedliwiają ich postąpienie z byłym władcą W Rosyi wojska koalicyi, francuskie, angielskie, serbskie, amerykańskie współdziałają przeciw bolszewikom z oddziałami czesko - słowackimi i kozackimi; obecnie Japonia, która opanowała część Maudżuryi, postanowiła wkroczyć na Sybir.

W Austryi otrzymał zwolnienie z urzędu prezydent ministrów Seidler i jego gabinet ministeryalny. Następcą jest Hussarek, były minister oświaty. Powodem ustąpienia Seidlera było nieprzychylne stanowisko większości posłów w parlamencie; powstanie tej większości spowodowało Koło Polskie, które głosowałoby przeciw uchwaleniu wydatków przedłożonych przez

rząd a to dlatego, że Seidler miał zamiar przeprowadzić podział Galicyi na zachodnią i wschodnią i ostatnią oddać pod wyłączną władzę Rusinów. Polacy i Czesi chcieli nawet postawić Seidlera w stan oskarżenia z powodu złamania konstytucyi. Pismo cesarskie zwalniające Seidlera z jego stanowiska zaznacza, że kierunek rządzenia, w którym szedł Seidler będzie na dal utrzymany. W parlamencie austryackim minister skarbu przedstawił stan długów Austryi. Wynosi on 57 miliardów koron. Są to długi zaciągnięte na prowadzenie wojny. Co miesiąc przybywa nowy miliard. Komisya dla kontroli długów zwróciła uwagę na niebezpieczeństwo dla gospodarki i pieniądza austryackiego, jakie wynika przez szybki wzrost długów. W swej mowie podniósł minister, że zasiłki wojskowe tamują ochotę do pracy i produkcyę; zapowiedział podrożenie opłat kolejowych od 1 września i zapewniał, że położenie finansowe Austryi nie jest rozpaczliwe.

W sejmie węgierskim większość posłów odrzuciła rządowy projekt prawa głosowania kobiet.

Sprawy Polskie.

W Królestwie Polskiem zapowiedzieli Niemcy nowe ostre rekwizycye, między innemi zabranie $2^1/_2$ miliona kilogramów mięsa; dlatego Niemcy chcą wprowadzić dla Warszawy i Łodzi pięciomiesięczny post.

W Warszawskiej Radzie Stanu poruszono sprawę aresztowania przez Niemców członka Rady włościanina Bł[illegible]skosza, który naraził sie im przez protesty przeciw oderwaniu Podlasia i Chełmszczyzny. Słynny Studnicki, niepoczytalny członek Rady Stanu, postawił wniosek wyrażenia hołdu Muśnickiemu, że nie poszedł w ślady Hallera i poddając się Niemcom nie skazał wojska polskiego na poniewierkę. Wniosek odrzucono, gorącą obronę Hallera wypowiedział członek klubu ludowego Wyrzykowski. Prawdopodobnie Studnicki chciał przez skłonienie Rady do hołdu Muśnickiemu znaleść firmę dla tworzenia wojska w granicach Królestwa, gdyż w swej przemowie znowu zarzucał Polakom opór przeciw wystawieniu armii walczącej po stronie Niemiec i dopuścił się nawet obrazy narodu polskiego.

W parlamencie austryackim wygłosili mowy przeciw rządowi Seidlera posłowie Tertil, Daszyński, Głąbiński, Jaworski, w izbie panów Starzyński. Zaciekawienie wzbudza przyszłe stanowisko Koła Polskiego wobec nowego rządu ze względu na treść pisma cesarskiego zapowiadającego podtrzymywanie tej samej nadal polityki rządowej.

Proces w Marszarosz Sziget toczy się dalej. Rozszerzono oskarżenie na 400 legionistów, których wzięto do niewoli w bitwie pod Kaniowem. O Hallerze wiadomo, że był w okolicach wybrzeża murmańskiego; pogłoski, jakoby tworzył armię polską w Rosyi nie potwierdzają się.

Koło Polskie we Wiedniu jest widownią nowego zamieszania. Ponieważ ludowcy z grupy „Piasta" wraz z narodowymi demokratami i polskimi socyalistami domagali się głosowania Koła za wnioskiem czeskim w sprawie oskarżenia ministrów o złamanie konstytucyi, przeto prezes Koła Tertil i wiceprezesi Stapiński i Lubomirski zrzekli się swych godności.

Pszczelarz.

(Dokończenie.)

Pisać o korzyściach płynących z hodowli pszczół, to nudne zadanie. Lecz przypomnę, że obok pośredniczenia w zapylaniu mnóstwa kwiatów, pasieka złożona z 10 pni da 5 tysięcy koron, a ten dochód jest stały i może róść w górę aż do podwójnej wielkości. Jako pokarm ludowy i lekarstwo wyborny jest miód lecz dotąd prawie za przedmiot zbytku uznany. Kiedy w Krakowskiem badano, czem się żywi nasz lud, nadeszła odpowiedź; zgadnijcie czem? herbatą z rumem i cukierkami. Dlatego te zwiędłe wyczerpane postacie dzieci, wzrost matołków i upadek cech plemiennych.

A przecież jak szczęśliwie, jak dostojnie może człowiek urządzić sobie życie na wsi, pracując na roli, w ogrodzie, w pasiece; i wtedy będzie miał dla siebie i rodziny chleb z miodem i masłem, kapustę z wędzonką, Wielkanoc z szynką; będzie to zagryzał z jabłkami i popijał jabłecznikiem.

U nas jest jednak coś wprost przeciwnego, wiemy zresztą o tem wszyscy. Bo mimo świetnych warunków — pszczelnictwa ludowego na Podhalu niema. Rzućmy okiem: miliony miodnych kwiatów, kryjących w rozchylonych, przepięknych kielichach najczystszą słodycz, czekającą na pszczółki. Opowiadają cudowną baśń o kwiecie paproci: kto w noc świętojańską zerwie zakwitającą paproć, zdobędzie klucz szczęścia. W ten tajemniczy sposób niech się jednak nie sili ludzka myśl posiąść bogactwa; w śliczny, jasny dzień zakwitają kwiaty miododajne kryjące milionowe skarby.

Tylko zbieraczy brak. Wielkie pasieki w Olczy Maniowach, Białce – to wyjątki, świadczące jednak wymownie o bogactwie słodyczy kwiatów. Stamtąd też wyjdzie światło i praca na polu pszczelnictwa w powiecie.

Kończąc te słowa o pszczołach, wspomnę jeszcze o niezapomnianem wrażeniu, jakie odniosłem na widok pierwszej pasieki, którą zobaczyłem.

Był wielki ogród zarośnięty dziko staremi gruszami, jabłoniami, lipami. W cieniu ich daleko rzuconych konarów rzadko rozsiadłe ule. W tem cichem ustroniu ukrył się starzec znużony obcowaniem z ludźmi; tutaj życie wydawało mu się bardziej prostem. Kiedy drze-

wa okryły się mlecznem kwieciem i roje pszczół ożywiały i nadawały dziwny powab ciszy i słodyczy przestworzu — on wychylał czarę rozkoszy do dna; spoczywał na rozdrożu, gdzie zlewały się od jutrzenki do zmierzchu balsamy pól, łąk i ogrodów. Wsłuchiwał się w ich zrozumiałe szmery. A kiedy wieczór nastał, w barciach wrzało dalej życie, rozlegał się wojenny okrzyk wolnej matki i lękliwe głosy uwięzionych księżniczek. Starzec usiadł; wietrzyk przewijał się po konarach wydobywając stłumione szelesty owiane wiosennym czarem i tęsknotą. Echem poruszyły się najczulsze struny jego duszy i tak ponad słabość wieku płynęła nić jego życia.

Pasieka i ogród osłodziłyby wielu starcom najdalsze chwile a młodzież natchnęłyby powagą i pracowitością. Kobieta, stojąca dotąd w większem oddaleniu od ula, niech się zbliży i pozna słodycze życia pszczelarskiego.

Fr. Makowski.

Raba Wyżna.

Zakopane i sezonowa niedola.

Zakopane i niedola jego sezonowa, to jest mały przypływ letników daje sposobność do szeregu korespondencyi w dziennikach. Zasadniczo nieprzyjazne stanowisko względem starostwa, jego rozporządzeń w sprawie przyjazdu na pobyt letni i braku opieki aprowizacyjnej zajmuje korespondent „Głosu Narodu," obdarzony ostrem i ciętem piórem, czasem jednak niezbyt dobrze powiadomiony o istotnym stanie rzeczy. Z innego stanowiska atakuje władze polityczne i sądowe Fe:, korespodent rozpowszechnionego krakowskiego „Kuryera" zarzucając im cierpliwe znoszenie drożyzny która jest przyczyną pustek w Zakopanem. I korespondent „Kuryera poznańskiego," p. Władysław B. zastanawia się nad powodami upadku naszej miejscowości i bodaj czy nie najtrafniej dochodzi do wniosku, że Zakopane wyszło niejako z mody, będąc nadal zapadłą wsią bez oświetlenia elekrycznego, kanalizacyi, parku, domu zdrojowego, łazienek, wogóle bez tej kultury, jakiej wymaga przeciętny Europejczyk przyjeżdzający z pieniądzmi na kuracyę, odpoczynek lub zabawę. Za te pieniądze, które zostawić może, chciałby jednak i tych wygód, jakie mu daje każde inne letnisko poza Galicyą.

Prawda leży jak zwykle w pośrodku. Każdy z koresoodentów ma słuszność ale tylko po części gdyż żadna z podanych przyczyn nie jest wyłącznym i jedynym powodem upadku Zakopanego Na smutny stan tegoroczny złożyło się parę przyczyn.

Rozporządzenie rządowe o konieczności zdobycia pozwolenia na pobyt w Zakopanem i groźba odmowy aprowizacyi wpłynęła niemało na obawę letników przed trudnościami i kłanianiem się o „przepustkę" oraz przed głodowaniem. Wprawdzie starostwo nowotarskie nie robiło tych trudności, jak przedstawiał korespondent „Głosu Narodu" bo do dziś na 1700 podań 200 odrzuciło, jednak obawa i niechęć do robienia podań przemogła. Podań wpływa śmiesznie mało i mimo ogłoszeń, że trudności w sprawie przyjazdu niema Zakopane świeci brakiem Polaków Zawiniło tu także nieszczególnie, zanadto groźnie ułożone ogłoszenie komisarza klimatycznego i starostwa w sprawie pobytu letniego. Kto je przeczytał, truchlał na myśl, ile zachodów potrzeba na zdobycie pozwolenia i czy wogóle można będzie wyżyć nie głodując. Wiemy napewne, że wielu przyjaciół Zakopanego wprost zraziło się przypuszczalnemi trudnościami i postanowiło ominąć naszą miejscowość. Bo strach ma wielkie oczy. Trudności jednak takich nie było ani też z głodu w Zakopanem dotąd żaden letnik nie umarł. Wrażenie jednak zostało.

Niedźwiedzią wprost przysługę Zakopanemu wyświadczyli zbyt gorliwi i źle poinformowani obrońcy uzdrowiska przed starostwem głosząc, że w biurze pozwoleń zalega do 40 tysięcy podań. Ta bezmyślna plotka, jakich wiele w Zakopanem, przedostała się do Krakowa i Lwowa a nawet wiedeńscy Polacy o niej słyszeli. Skutek był wprost przeciwny. Komuż nie odeszłaby ochota do przyjazdu, skoro miesiącami trzeba czekać na wygotowanie pozwolenia przez biuro i skoro wobec takiego zjazdu grozi w lecie głód i brak mieszkań. Zaprawdę, było to całkiem nieszczęśliwie obrana droga walki ze starostwem, dająca starostwu w rękę atut o plotkarstwie zakopiańskiem wobec prawdziwej liczby podań, nadto odstraszająca od przyjazdu. Naprawienie tego kroku przez późniejsze ogłoszenia, że starostwo nie jest tak nieprzychylne przyjazdowi letników, jak opowiadano, było trudnem

Drugą przyczyną braku przybyszów to drożyzna.

Zakopianin.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lud spiski a polityka.

Polityka jest tą sprawą, którą najmniej się zajmuje lud spiski. Niema w tem nic dziwnego, bo rolnictwo i różne kłopoty z niem połączone zbyt wiele czasu pochłaniają, wskutek czego polityka staje się sprawą drugorzędną. Nawet w obecnych czasach, kiedy człowiek bez gazety nie zdołałby wyżyć podobnie jak bez tabaku, lud spiski niewiele czasu ofiaruje na politykowanie. W niedzielę nawet, kiedy w innych krajach schodzi się lud i omawia sprawy polityczne, tutaj i wtedy mówi się głównie o gospodarstwie. Gazet politycznych niewiele chodzi do wiosek, przeważnie słowackie, codzienne lub ty-

godniki. Polityka w mniemaniu tutejszego ludu jest tą sprawą, którą niechać trzeba niejako „panom“. Lud przejmuje potem politykę „panów“.

Mimo to ma polityczne przekonania i to bardzo jasne. Każdy Spiżak czuje się najlepszym obywatelem węgierskim, którego obowiązkiem jest wszędzie i zawsze służyć królowi, oddać to, czego żąda, nawet najdroższą krew wylać, jeżeli potrzeba. Takiemu przekonaniu ludu spiskiego można przypisać, że pułk 67-my, który rekrutuje się przeważnie z tutejszych chłopów, był podczas tej wojny tyle razy wyznaczony i zwycięsko wyszedł z każdej niemal bitki. Takie przekonania ludu spiskiego są także przyczyną, że prądy panslawistyczne nie osiągnęły tu żadnego skutku, choć byli i tu ludzie, którzy w tym kierunku pracowali nad ludem.

Czasem jednak znajdą się jednostki, które więcej zajmują się polityką. Tym niewystarczy czasopismo „Nasza Zastava“, więc zwracają się po inne gazety. Jednak są to wyjątki, które niczego zdziałać nie mogą, bo ogół jest temu przeciwny, sami zaś działacze są zbyt słabi a w dodatku przejęci bojaźnią przed prześladowaniem.

Tak samo inteligencya zamieszkała wśród ludu, więc księża, nauczyciele i inni, rodacy przeważnie ze Spiża, okazują podobne uczucia polityczne. Niema tu tak zwanych „pansławów“, a choćby i byli, to nigdy jeszcze nie słyszeliśmy o nich.

Dziwiłem się, że wśród takich okoliczności nasz ruch polski, góralski tak słabo postępuje na Spizu. Oto przyczyna taka; jedna część i to większość boi się oświadczyć otwarcie i przyznać do polskości, aby nie narazić się, wedle ich mniemania, na prześladowanie, chociaż ono ze strony rządu nie nie grozi. Druga część, to garstka tych właśnie, którzy nam są wrogo usposobieni i w nas widzi nieprzyjaciół, choć niczem im nie szkodzimy, upominamy się tylko o nasze prawa. I gdy nasza sprawa góralska na Orawie znacznie postąpiła naprzód, tutaj na Spiżu jesteśmy jeszcze u samych początków pracy narodowej.

I wiele będzie trzeba jeszcze zrobić, wiele błędnych mniemań sprostować, wielu chwiejących posilić, żeby dojść do pożądanego celu.

Znajomy.

LISTY

Jabłonka w lipcu 1918.

Jestem dzięki Bogu znowu na kilka godzin (smutna prawda) w domu. Byłem prawie 2 miesiące w tem nowem „niepodległem“ państwie, w tak zwanej Ukrainie. Dłużej bym tam nie wytrzymał. A to dlaczego? Przecież na Ukrainie ma być bardzo dobrze, tak mówią, że dniami i nocami można jeść a pić a nigdy się chleb nie minie. Napiszę ja o tych różnych wygodach ukraińskich, zawiadomię czytelników naszej gazetki o wszystkiem, com widział i słyszał. Teraz tylko parę słów. Jestem bardzo krótko w rodzinnych progach i z radości niema czasu na pisanie. Bom był 3 tygodnie w piekle! Jezu święty! powiecie napewno. Byłem, alem się wyswobodził. I ciekawiście w którem to piekle? Ani nad Piawą, ani w Tyrolu, ani we Francyi. Nie w tych piekłach byłem. W innym. Było to miasto w bogatej Ukrainie liczące 80 tysięcy mieszkańców. Były tam cudowne sklepy z bajecznemi cenami, teatry, kina, nawet i piwo; chleba, masła i mięsa można było kupić masami. Przecież to raj a nie piekło, powiecie mi. O nie raj, nie. Bo w tem mieście — strasznie żyć. Dokoła same kominy kopalń węgla, z których się bez ustanku snuje czarny, śmierdzący dym. Wszystkie ulice pozasypywane sadzą, trującym kurzem. Zielonej trawki nigdzie na ziemi niema, okien w pokojach otworzyć niepodobna, boby w okamgnieniu wszystko okryło się brudem. Jeżeli powstanie wiatr, z miasta prawie nic nie widać od czarnego kurzu, od słupów pyłu sięgających prawie do nieba. Ludzie na ulicach oczy i usta zakrywają. Tu i ówdzie posadzono drzewa. Czyż to drzewa? Suche krzaki, bo czego nie zniszczy kurz i dym, to zniszczy piekące jak ogień słońce. I w tem ukraińskiem mieście byłem ja — syn Tatr — 3 tygodnie. Anim nie jadł, anim nie spał. Ciągle nas tylko głowa bolała. I teraz kiedym na parę godzin przyszedł do domu, nie przestaję Bogu dziękować, żem tam dłużej nie musiał zostawać. I nie mogę się napatrzeć na te nasze góry, nie mogę się nadychać tego cudnego powietrza. Kiedym się ku Podhalu zbliżał, radośnie zaśpiewała moja w piekle umęczona dusza: Witajcie mi, wy skaliste góry, bądź pozdrowiona ty owsem pokryta ziemio. Pachnące lasy, szumiące potoki, ludu mój ukochany, krew moja, cieszę się wami. I cóż dziwnego! Tam — w tem piekle — gdzie ludzie miliony zdobywają a zdrowie tracą, tam jakoś silniej zagorzało moje serce — miłością ku naszemu Podhalu.

Tymczasem pozdrawiam wszystkich czytelników gazety. Wyjeżdżam znowu na front włoski. Stamtąd napiszę resztę.

Wasz
ks. Ferdynad Machay.

Słysaław w tej nasej gazetce narzykania gazdów, wójtów, panów, tylko my kobity jesceśmy sie nie uskarzały. „A dyć wom teroz chyba ptasiego mlika braknie“ — pomyśli niejeden — mocie co jeść, w co

sie odzioć, daf nad głowom i jesce takie wielgie zosiłki bierecie. Wsyćko to wej niby prowda — ale wy co tak padocie, zabacujecie o tym, ze my gazdynie (kiej ktoro fce zyć po bozemu) momy bars cięskie casy. Bo co sie to trza nauganiać nim się wiesne obrobi! Musis babo być w polu przy nojemnikaw, musis im jeść uwarzyć, musis o statkaw mieć bocenie i o dzieciskaw tyz. A nad temi nasemi niebozentami to my sie nowiencel napłacemy, boć one nojbidniejse. Cłek przy gospodarce musi o niw zapominać. I rosnom se jak te gruski polne dziko — tyle jeno, co je tam naucycielka kielo telo okrzese i poducy. I niew jej Bóg za to do zdrowie! Ale Bóg sprawiedliwy nie nos, jeno tyw, co wojne wywołali, skorze za nase dzieci. Choć fto, to nom zasiłki wypomino, ale to wej chyba głupcy, co nie wiedzom zę nom miesiencny zasiłek starcy prawie na dwa dni orki! — Ot haruje cłek jak koń, a jesce nie wie, cy to, co na polu i w domu to jego, bo przydom potem ci, co to nie posioli, i bedom rekwiruwać nas dobytek. A co sie to natrapić trza, co ta z chłopem abo ze synem słychno, cy jesce zyje, cy zdrowy, cy głodu nie cierpi. Ej! cięskie nase zycie.

Ale nie skarzmy się baby, tylko pracujmy dalej — a ućciwie! A gdyby nos jakie złe pokusy napastowały, przybacujmy sie wiencos nasyw bidnyw chłopów, co sie kenyś po świecie poniewirajom! Dziękujmy Bogu za to, co nom doł, a pamiętajmy tyz o tyw, co to krowy nie podojom, jojka z gniazda nie weznom, a zyć musom. Dopomagojmy im chentnie, a Bóg ociec wszyćkich ludzi pewnie nom to nadgrodzi.

Wasa Jantoska z Dembna.

KRONIKA.

Kartki na mięso, wprowadzone rozporządzeniem starostwa nowotarskiego dla Nowego Targu i Zakopanego od 22 lipca, wejdą w życie dopiero od 29 lipca. Ludność nie bardzo się raduje tym wynalazkiem wiedząc z doświadczenia, że cokolwiek zostało okartkowane, niknie jakimś tajemniczym sposobem i dochodzi do niebywałych cen. Możemy być dumni, że nasz powiat jest pierwszym w Galicyi, w którym mięso otrzymuje się na kartki; równamy się co najmniej z niemiecką zagranicą. Wolelibyśmy jednak stanowczo mniej kartek a więcej żywności.

Poczty polowe nr. 3, 4, 212, 287, 293, 304, 361, 374, 405, 409, 420, 434, 440, 465, 469, 488, 523, 529, 556, 582, 631, 640, 646 przyjmują ponownie od 11 lipca pakiety prywatne, nie przyjmuje nr. 235.

Przeniesienia. Ks. Jan Tomala wikary z Makowa został przeniesiony do Zakopanego.

Za ruble srebne lub papierowe, wydane przez dawny rząd carski czyli tak zwane ruble Romanowych wypłacają kasy i urzędy obecnie 1 k. 80 h., a nie jak dotąd 2 kor. Rubli wydanych przez rządy rewolucyjne czyli tak zwanych rubli Dumy lub Kiereńskiego kasy nie przyjmują i nie wymieniają.

Rozporządzenie na Węgrzech o zbiorach tegorocznych. Cały zbiór pszenicy, żyta, jęczmienia, połownika, owsa itd. podlega naprzód kontroli komisyi rekwizycyjnej. Właściciel powinien dać do wiadomości urzędowi gminnemu (wójtowi czyli rychtarowi) rozpoczęcie młócenia, a jeżeli młocka trwa dłużej niż dwa tygodnie, powinien to oznajmiać co dwa tygodnie. Wymłócone ziarno trzeba spisać na formularzu (druku) i zaraz po ukończeniu młócki uwiadomić urząd gminny. Kto nie umie sam wypełnić druku, niech idzie do rychtara czyli wójta; ten jest obowiązany wypełnić formularz bezpłatnie. Komisya rekwizycyjna obliczy wymłócone ziarno i zostawi tyle zboża właścicielowi, ile potrzeba na wyżywienie, resztę zaś zabierze dla Wojennego Zakładu dla wyżywienia ludności.

Jeżeli właściciel chce sprzedać zbywającą ilość ziarna, może to uczynić, ale sprzedać wolno tylko urzędnikowi zajmującemu się rekwizycyą dla Urzędu żywnościowego. Urzędnik ma dać sprzedającemu poświadczenie poboru. (Atvételi elismervény) To potwierdzenie należy schować, aby w czasie rekwizycyi módz się wylegitymować przed komisyą. Jeżeli gospodarz uważał się za pokrzywdzonego przez komisyę, ma prawo apelować do orszadzkiego (starosty) do 15 dni. Gdyby apelacyę orszadzki odrzucił, można udać się do Urzędu krajńskiego czyli do ministra żywnościowego. Ile komisya rekwizycyjna ma zostawić ziarna właścicielowi, jeszcze niewiadomo.

Koszyki wyrabiane przez mieszkańców Łackowej na Spiżu, o czem pisaliśmy obszernie w gazecie, nadeszły do nowotarskiej Składnicy Kółek rolniczych. Jak się zaś podobały, najlepiej dowodzi okoliczność, że cały duży transport rozkupiono w ciągu trzech dni. Cieszymy się, że artykuł w naszej gazecie zwrócił uwagę kupców na wyroby spiskich Łackowian. Mamy nadzieję, że i nadal ich koszyki będą sprowadzać nasi kupcy i wyrzucą z polskich sklepów niemieckie liche wyroby. Zasługa to autora artykułu, ks. Antoniego Sikory z Drużbak.

Nieudała konfiskata W ubiegłym tygodniu zatrzymano kupcowi nowotarskiemu Wenzelbergowi wysyłkę 140 kg. łososi, nadaną na Węgry, ponieważ zachodziło podejrzenie, że ryby pochodzą z tutejszego powiatu. Po udowodnieniu wiarygodnymi świadkami, że wysyłka przybyła z powiatu nowosądeckiego, starostwo zniosło konfiskatę i łososie pojechały za granicę.

Kradzież. Niewyśledzony dotąd złodziej ukradł 540 koron z podręcznej kasy Związku urzędników w Nowym Targu. Na drugi dzień dobrał się do biblioteki Towarzystwa Szkoły Ludowej i podważał drzwi szaf, szkody jednak nie wyrządził.

Biblioteka nowotarskiego Koła T. S. L. mieści się w lokalu Związku Urzędniczego, i od 4 sierpnia jest otwarta codziennie od 5—½6, w niedzielę od 10—11.

Na kresy południowe złożył ks. Kotarba 50 k. S. Stroński 10 k. Na czasopismo religijne dla Polaków węgierskich Koło T. S. L. w Krościenku 50 k. Czytelnia ludowa imienia Tadeusza Kościuszki w Bieczu 100 k. Na K. B. K. kancelarya dr. Borowicza 10 k.

Schronisko polskie Towarzystwa Tatrzańskiego na Babiej Górze zostało otwarte dla turystów.

W okręgu sądowym czarnodunajeckim skarżą się mieszkańcy paru wsi na zbytnią gorliwość niektórych żandarmów, okazywaną w poszukiwaniach za dezerterami.

Spiż i Orawa zaczynają budzić zaciekawienie w Polsce. Dla niektórych ludzi jest to nowością, że w północnych Węgrzech żyje do 150 tysięcy górali, mówiących po polsku. Z gazet niejeden się o tem dowiedział w ostatnich czasach. W kronice podajemy treść artykułów w dziennikach i wdzięczni jesteśmy ich autorom za przypominanie Polakom o zapomnianym kraju czysto polskim. „W Kuryerze lwowskim" nr. 309 i w „Kulturze polskiej" zesz. 29 czytamy artykuły p. Jana Wiktora „O sprawach Spiża i Orawy". Kreśli w nich autor dzisiejszy stan pracy narodowej w tych ziemiach, niegdyś związanych z Polską, podnosi dążenia do założenia pisma ludowego dla Polaków węgierskich i wzywa do popierania tych usiłowań. Streszczenie artykułu p. Wasilewskiego, o którym pisaliśmy poprzednio, podał „Głos Narodu" nr. 159 Mniej szczęśliwie udał się niepodpisanemu autorowi artykuł „Na polskim Spiżu orawskim" w „Ilustr. Kuryerze codziennym" nr. 103. Naprzód „Spiż orawski" nie istnieje, jak nie istnieje np. Śląsk poznański czy Galicya bukowińska; znamy tylko dwie osobne krainy, Spiż i Orawę. Powtóre autor miał jak najlepsze chęci przysłużenia się naszej sprawie, jednak nieznajomość stosunków, polityczne uwagi i parę niezbyt rozważnie napisanych zdań mogą nam teraz bardzo zaszkodzić.

Sądy doraźne zaprowadzono w kadrach 13, 20, 57 pułku piechoty z powodu dezercyi. Dezerterom grozi kara śmierci.

Rowy strzeleckie, o których tyle razy pisaliśmy w gazecie, istnieją nadal w powiecie i są istną plagą właścicieli gruntów. Jedenaście miesięcy upływa od czasu, kiedy Wydział Rady powiatowej wniósł prośbę do komendy wojskowej i do namiestnictwa o przysłanie komisyi, któraby ostatecznie załatwiła tę sprawę. Rowy pozasypywano, ale płoty stoją, pale gniją i niszczą się, a przecież mogłyby być obrócone na inny użytek. Dostęp do ról jest przez istnienie zasieków utrudniony, o druty kaleczy się bydło. Nie powtarzając całej sprawy i krzywd wywołanych przez te pamiątki z r. 1914, gdyż pisaliśmy już parę razy o nich, zapytujemy się wysokie władze, kiedy wreszcie zechcą usunąć resztki rowów strzeleckich na Podhalu i uwolnić właścicieli gruntów od rozlicznych przykrości.

Ze Szczawnicy. W uwiadomieniach urzędowych, które się ukazały z wiosną w dziennikach, polecono starać się o pozwolenie na pobyt w Szczawnicy. Kto chciał wyjechać, musiał przedłożyć świadectwo lekarskie. I poco? Trudno dociec. Chyba miało to cel wypłoszenia kilkunastu koron. Zbytecznemi okazały się utrudnienia, bo i tak zdrojowisko zalali chałaciarze. Przejść przez deptak a zdaje się, że jesteśmy w kłoremś mieście pruskiem. Czy wiecznie będziemy spokojnie znosić zaśmiecanie polskiej ziemi niemieckim językiem, którego żydzi z lubością używają. To jest doprawdy oburzające.

Polaków jest znikoma ilość. Ceny wyższe niż w Krakowie odstraszyły wszystkich. To też leczyć się tu mogą chyba jedynie paskarze i dostawcy wojenni, dla których nie istnieje zbyt wielka cena. Za litr mleka płacą od 5 — 6 kor., za jajko 80 hal. do 1 kor., za szklaneczkę poziomek od 1·80 kor. do 2 kor. Chleb sprzedają żydzi po niebywałych cenach. Fiakier z Nowego Sącza kosztuje 200 kor. Ludność powinna się trochę pomiarkować, gdyż w przeciwnym razie nikt nie będzie w przyszłości odwiedzał Szczawnicy i czeka ją los Zakopanego, które świeci dziś pustkami.

Na ostatek pragnąłbym wspomnieć o cukrze. Przybysz z Krakowa czy ze Lwowa jadąc do Szczawnicy, musiał się wymeldować w tamtejszym biurze myśląc, że na miejscu dostanie „karty cukrowe." Tu zaś zupełnie „gościom" nic się nie przyznaje tak, że za cukier trzeba płacić 20 kor. za kilogram. Czyby c. k. starostwo nie zechciało przebywającym tu chorym wydawać karty cukrowe, jak się stało w innych zdrojowiskach?

Posterunek żandarmeryi przeniesiono z Harklowej do Ostrowska.

Promocya. Jan Bachleda Curuś rodem z Zakopanego, były legionista, otrzymał na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora praw.

† **Aleksander Bryjewski,** uczeń VI kl. gimnazyum w Nowym Targu, syn kierownika szkoły ludowej, zmarł w Łopusznej. Pogrzeb odbył się 20 b. m. W żałobnym obrzędzie wzięli udział mieszkańcy wioski i kilku kolegów zmarłego.

† **Stanisław Patla** z Nowego Targu, porucznik artyleryi, zmarł 8 lipca na froncie włoskim wskutek odniesionych ran.

Sprawozdanie za kwartał nauki dla analfabetów (czyli nie umiejących czytać i pisać) przy Towarzystwie Teatr i chór ludowy w Nowym Targu. Uczęszczało stale 28 osób, nauki czytania i pisania udzielał prof. Gołębiowski, religii uczył ks. Wojdyła, historyi Polski prof. Dziedzic. Dalszy ciąg nauki rozpocznie się październiku. Na posiedzeniu Wydziału Towarzystwa 16 lipca uchwalono wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim uczącym na kursie, przedewszystkiem zaś kierownikowi i inicyatorowi nauki prof. Gołębiowskiemu za tak życzliwą i pełną poświęcenia pracę.

W Niżnich Łapsach na Spiżu odbyła się rekwizycya piszczałek organow. Po raz drugi urządzono rekwizycyę bydła, zapowiedziano zabranie zboża, w młynach zaś skonfiskowano oddane do mielenia ziarno. Za skoszenie przedwczesne bez uwiadomienia władz wyki ukarano jednego gospodarza. Zaczyna być niewesoło i na Węgrzech.

Poczta krajowa sprawia się coraz gorzej. Gazetę z 7 lipca otrzymano w Łapszach dopiero tej niedzieli.

Zabicie dezertera. W Olczy zastrzelił oddział wojskowy poszukujący dezerterów 21 letniego żołnierza Stachonia który bez urlopu przebywał we wsi.

Czy mają prawo poszukujący dezerterów na własną rękę zabierać żywność, jako to szynki, słoninę, chleb, jak to się stało w Waksmundzie u kościelnego Srala, Maryana Bryji i Anny Srodowej? Prosimy powtórnie starostwo o wzięcie ludności w opiekę

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Czas odnowić prenumeratę.

Redaktor odpowiedzialny; Alfred Kador Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.